

Wychodzi o godzinie 8 rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:

rocznie . . . 12 zlr.
 ćwierćroczne 3 " 80 "
 miesięcznie . . . 1 " 30 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie . . . 15 zlr. — c.
 ćwierćroczne 3 " 80 "
 miesięcznie . . . 1 " 30 "

"TYGODNIK LWOWSKI"
 (ilustrowany)
 rocznie 8 zlr. kwartalnie 2 zlr.

DZIENNIK LWOWSKI

Środa dnia 18. Marca 1868. — Edwarda H. kr. (rzymski) — SS. 42 Mucz. (grec.)

Redakcja w rynku,
 L. 178 w lokalu drukarni
 Poremby.

Ekspedycja i agencja in-
 serat przy placu katedral-
 nym pod liczbą 31, w domu Ma-
 jewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza
 drobnego druku 4 c. (oprócz
 opłaty stepowej 30 kr.)

Reklamacje
 nieopieczętowane wolne
 są od opłaty.

Jeszcze raz o nowych podatkach.

Ludność całej monarchji wyczekała z niemałym wyczerpaniem przedłożenia projektów finansowych p. ministra Brestla, które, aczkolwiek znane w ogólnych zarysach, mogą jeszcze podpaść znacznym zmianom w radzie ministrów, gdyż takowa dostatecznie się przeświadczyła, na jak wszechstronną niechęć natrafiły zamysły p. Brestla co do podwyższenia podatków.

Położenie finansowe od znacznego szeregu lat znajduje się w opłakanym nader stanie, a od r. 1815 każdy rok niemal kończył się znacznym niedoborem. Przyczyną tego stanu są często powtarzające się wojny, wieczne przygotowanie do niej a ztąd nadzwyczaj wielkie wydatki na wojsko, wysokie aże, niska wartość pieniędzy papierowych i ogrom opłacanych podatków od długów.

Niedobory powyższe wzmagaly się coraz więcej, a podczas gdy takowe w czasie od r. 1815—1847 wynosiły 831 milionów zlr., od r. 1848 włącznie do r. 1867 powiększyła się kwota ich o 1838 mil. zlr. O polepszeniu stanu finansowego lub ulżeniu w wydatkach nie było mowy, a jedno ministerstwo po drugim myślało tylko o nowych pożyczkach jako jedynym środku ku zaspokojeniu ciągłych potrzeb pieniężnych.

I znowu gdy teraz nowe przyszło do steru ministerstwo, sprawa toczy się o to, jak pokryć obecny niedobór. Długi nowe zaciągnąć jest prawie niepodobniestwem, bo jest to jedynie dalsze brnięcie w coraz głębszą otchłań finansowych klęsk; podatki zaś podwyższać jest czystą niemożliwością, gdyż nawet p. Becke na zeszlórocznej sesji Rady państwa oświadczył, iż dalsze podwyższenie podatków nie narusza już dochodów, lecz majątku narodowego. Podwyższenie więc podatków byłoby w tym razie bankructwem całej monarchji i ludności jej.

Pozostał atoli jeszcze jeden sposób do wydźwignienia się z obecnego położenia finansowego a nie zaciągania długów, a tym jest zmniejszenie wydatków we wszystkich tych gałęziach gospodarki, gdzie oszczędność dalaby się przeprowadzić. Lecz rząd właśnie tej najbliższej i najbezpieczniejszej drogi nie chce się chwycić, lecz chce nowe ciężary kłaść na karb i tak już okropnie przecięto ludności, podczas gdy zaoszczędzenia u siebie nie wprowadza.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie o projektach p. ministra Brestla, który chce finansom państwa pomódz: 1) podwyższeniem podatku od kuponów o 10%, 2) zaprowadzeniem podatku od majątku przez przeciąg 3 lat i 3) sprzedażą dóbr kameralnych.

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

Emila Chevalier i F. Pharaon.

poświęcone

Wiktrowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział XII.

Oswobodzicielem.

Nie považam się powiedzieć, że Piotr, dozorca murzynów u majora Flogger, był zakochany w Elżbiecie Coppeland, byłoby to bowiem profanacją wyrazu „miłość”, uczucia zanadto wzniosłego, które nie potrafiłoby opanować serca katowskiego.

Jak poprzednio widzieliśmy, tak pan jak i on nie mógł zwalczyć w sobie wrażeń, doznanych od czasu, jak ujrzał piękną Elżbietę: wszelkimi więc siłami chciał wzbudzone widokiem jej żądze swoje zadowolnić, a nie mogąc tego dokonać bez dobrowolnej na to zgody ze strony Elżbiety, starał się okrucieństwem zmusić ją do tego.

Niema wątplenia, iż sprzedaż dóbr najmniej znajdzie przeciwników tak w Radzie państwa jak i u ludności, gdyż nie dotyka ona bezpośrednio tej ostatniej, lecz co do pierwszych dwóch środków minister natrafi na bardzo silną opozycję, która już dziś objawia się nader ostro tak w dziennikarstwie jak i za granicą.

Na podatek od kuponów ziemianie i właściciele nieruchomości majątków zgodziliby się o tyle, o ile w porównaniu do przeciętania właścicieli domów i dóbr, kapitaliści prawie nie nie płacą do skarbu państwa. Domy lub majątki ziemskie płacą od surowego dochodu 33%, podczas gdy kapitaliści opłacali i to od niektórych tylko obligacyj 7%. Pod względem więc ekonomicznym podwyższenie podatku od kuponów znajdzie jedynie wielką niechęć u kapitalistów szczególnie zagranicznych, którzy już teraz finansowy ten projekt p. Brestla uważają za zamaskowane bankructwo, obawiają się bowiem, aby rząd i na później znowu kiedy nie podwyższył opłaty od kuponów.

Natomiast spodziewamy się, że Rada państwa wręcz odmówi zaprowadzeniu podatku od majątku, któryby ciążył na całej ludności, a która niezawodnie nie znajduje się w tak pomyślnym położeniu, aby mogła nowe ponosić ciężary. Konstytucja, która tem rozpoczyna swoją działalność, iż musi ludy obarczać nowymi podatkami, nie wzbudzi w nich żadnej sympatji lub zaufania, bo polityczne swobody nie dadzą się pogodzić z ogólnym bankructwem i ubożeniem.

Mamy przeto nadzieję, że Rada państwa a szczególnie nasi delegaci nie przychylią się do wniosku rządowego co do zaprowadzenia nowego podatku i że ludność ochronią od tak uciążliwej opłaty.

Gdyby zaś kto zapytał miał, w jaki sposób rząd podolać ma potrzebom pieniężnym, to mu na to krótką damy odpowiedź. Zaoszczędzenia w administracji niewiele wyniesą, gdyż p. minister Giskra w swoim projekcie reformy administracyjnej sam przyznaje, że zaledwie 1/2 mil. zlr. zaoszczędzi, a kwota podobna wpływa bardzo mało na ogólny stan finansów, jeśli przeto rząd chce nadal ominąć niedobory, nie zaciągać pożyczek i nie zaprowadzać podatków nowych, to jedyną ku temu drogą jest zniesienie wojska stojącego obok zaprowadzenia obrony krajowej, czego się też słusznie domagali mowcy wiedeńscy w przemówieniach swych w rocznicę 13. marca.

Z Rady państwa.

Na poniedziałkowym posiedzeniu, na którym p. minister Giskra przedłożył projekt nowej politycznej organizacji, zabrał tenże pierwszy głos, uzasadniając w dłuższej mowie swoje przedłożenie.

Nie jestem rozgniewany od czasu ostatniego zajścia, mówił do siebie, zacierając ręce; major myślał mnie uprzedzić, lecz nie; tam gdzie się nie uda Piotrowi, inni dopiero mogą rościć sobie prawo; w tym przypadku zaś, jeżeli kto tryumf odnosi, ty tylko ja, bo mam środki do opanowania najtwardszego serca, — i poparł te ostatnie wyrazy uśmiechem zadowolenia.

Poczem zwrócił się do mieszkania Coppelandów.

— Tak, tak, znam ja doskonale to lekarstwo, ono jest nieomyślne; chodzi tylko o to, aby je dobrze użyć. He, he, Piotr nie jest taki głupi, jak się zdaje. Więc bierzmy się do dzieła.

I przywołał w tej chwili dwóch murzynów, przechodzących dziedzińcem.

— Tom, Sam, chodźcie tu! paskudne kudłate lby!

Ci dwaj z miną pokorną zbliżyli się do niego — Chodźcie za mną, — powiedział im dozorca, otwierając drzwi do izby Coppelandów.

Dwaj nieszczęśliwi postępowali za nim, nie śmiejąc mu robić żadnych uwag.

Stacja przedstawiała widok uderzający, który wyrażał moralną nędzę niewolnictwa w tych ostat-

Najpierw przebiegł on dotychczasowe organizacje polityczne, począwszy od zniesienia stosunków patrimonjalnych i urzędów dominikalnych aż do dnia dzisiejszego. Jako najgłówniejszą cechę nowej organizacji musi on uważać oddzielenie sądownictwa od administracji, zastosowanie odpowiedzialności i upojedynczenie połączone z umniejszeniem wydatków na administrację.

Równocześnie należy mieć na uwadze właściwości pojedynczych królestw i krajów i ażeby zasada autonomji rozszerzoną była, gdyż w niektórych kołach panowała obawa, jakoby rząd chciał zatrzeć dotychczasowe granice pojedynczych prowincyj, podczas gdy rząd będzie uwzględniał rozmaitość stosunków prowincjonalnych i wedle tychże się zastosuje. Dla upojedynczenia biegu spraw będzie zakres namiestników rozszerzony, aby się ze wszystkim nie odwoływali do ministerstwa.

Rozumie się, iż wszelkie zbędne posady będą zwinięte, i że praca urzędników przy lepszej płacy bardziej musi być użytkowana.

Rząd zastanawiał się nawet, ażeby cały polityczny zarząd w pierwszej instancji nie ma być pozostawiony władzom autonomicznym z wyborów wyszłym? nikt bowiem nie zaprzeczy, o ile samorząd jest drogocennym tak dla interesów państwa jak i ludności. Dlatego też rząd będzie popierał ukonstytuowanie się miast na podstawie oddzielnych statutów. Lecz są gminy, które w żaden sposób nie podolają administracji, gdyby im takową odstąpiono. Nie może też być inaczej, jeśli się uwzględni niski stan oświaty u włościan i małomieszczan. Lecz co nateraz jest niemożliwym, to się później da osiągnąć. Sejmy powinny się starać aby gminy połączone w zbiorowe gminy; rząd ze swej strony będzie ich utworzenie popierał. Do tego jednak czasu nie może być służba adm. oddaną w ręce burmistrzów i wójtów, a rząd jednak wyczeka z upragnieniem czasu, kiedy to stać się może.

Minister nie wdaje się w dalsze szczegóły i uprasza, aby jak najrychlej załatwić te projekta tak, aby organizacja już w jesieni bieżącego roku mogła być przeprowadzoną. Co do kosztów, to nowa administracja w tych krajach, gdzie istnieją Rady powiatowe, będzie tańsza o 3/5 części, a w innych krajach zaoszczędzenia wyniosą 1/2 mil. zlr.

Następnie ukończono obrady nad ustawą o złożeniu przysięgi i rozpoczęto dyskusję nad ustawą o dyscyplinarnem traktowaniu urzędników sądowych.

Korespondencje.

Wiedeń d. 15. marca.

*** Depiero po dwudziestu latach poczuł Wiedeń doniosłość rewolucji 1848, a w rozmaitych zgro-

nich czasach: dziad spał pijany oparty o stół głową był on obrazem bezsilnej rozpacz; syn czytał biblię z wyrazem roztargnienia, bo jeszcze go rozpacz niebardzo opanowała, lecz zgrzyzota zwątpienia rozpoczęła swoje panowanie już w jego sercu; wnuk, Jan, młody człowiek w wiosnie życia, przechodził się gorączkowym krokiem po izbie, miotając błuznierstw. Czasami jednak jakby błyskawica myśl jasna przelatowała po jego twarzy; tą myślą była swoboda — na samo jej wspomnienie twarz mu się wypogadzała.

Wtedy podchodził do okna, zatapiał wzrok swój w stronie zachodzącego słońca, którego promienie zaczynały już blednieć, na widok czego zapalony młodzieniec coś z cicha wymawiał.

— Uzbrójmy się w odwagę! oni przyjdą..... prędko..... może dziś jeszcze!..... ich obietnice nie mogły być na wiatr rzucone, pokładam w nich wiarę! Tak.... oni nas oswobodzą — powtarzał już może po raz dziesiąty. W tem wszedł dozorca w towarzystwie dwóch murzynów.

— Zwiążcie mi starannie tych trzech łotrów — powiedział im, wskazując palcem na trzech Coppelandów.

madzeniach towarzystw demokratycznych czczono pamięć tych ludzi, którzy wtedy polegali za ideę jako w rożnię tej pamiętnej epoki. Oto na zgromadzeniu towarzystwa demokratycznego w VII. obwodzie (Neubau) Gritzner, były poseł parlamentu frankfurckiego, który po 20-stu latach powrócił z Ameryki, tak przemawiał do zgromadzonych:

„Jakkolwiek ogólne uzbrojenie narodu ma wielkie dla państwa znaczenie, to w dniach marcowych 1848 roku obawiano się lud uzbroić.

W Ameryce prowadziliśmy wojnę i wybawiliśmy całe plemię ludzi z 5 milionów złożone, a jednak nie mieliśmy przed tą wojną jak zaledwie 10.000 wojska; wkrótce atoli powstały setki tysięcy armje.

Jeśli Austria pójdzie za tym przykładem, to jestem przekonany, że silniejszą będzie niż dotąd, bez narażenia ludu na ponoszenie ciężarów powstałych z utrzymania wojska.

Zamieszania r. 1848 były tylko prologiem naszego ruchu, mającego na celu wolność — nie było to zamieszanie ale pomieszenie tego wielkiego dramatu, który się w Austrii odgrywać poczyna. Dwa dziesięcia lat przedziela prolog od pierwszego aktu. Ten dalszy ciąg wypadków, te same stosunki, nie powinny nigdy być zapomniane. Te ofiary, które poległy przed 20-stu laty, są dzwignią w obecnych zdobyczach swobód naszych, nie zaś jak to wielu mniema, że padły ofiarą nieprzezwyciężonej ciekawości; krew ich popłynąć musiała, aby przeżytych ludzi z przedmarcowych czasów do ustąpienia zmusić.

Dzisiaj jestem od lat 20-stu republikanem, widziałem przez ten czas inne rzeczy i dlatego zapatruję się na te tu sprawy innem niż wy okiem, więc pozwólcie mi wyrazić to przekonanie, że lud, który szczerze pragnie wolności, może ją też osiągnąć.

Inny mówca wykazuje wadliwość, jaką we względnie ekonomiczno-politycznym powoduje bezczynne wojsko; rdzeń ludu zamiast produkować, staje się ciężarem państwa. Cóż pomoże przysięga na konstytucję?.. Gdy konstytucja zostaje nadwreżona, a gdy zbiegowisko powstanie, aby się upomnieć o swe prawa, to wystąpi wojsko, komendant zakrzyknie: Ognia... i żołnierz strzela do ojca i brata!.. — bo lud nie może wystąpić z ustawą państwową w ręce i zapytać, czy konstytucja została naruszona. Lecz gdy 1.500.000 ludzi stanie pod bronią, w których ustawy przesiąkły umysł i krew, któż śmiałyby wówczas naruszać konstytucję!

Przysięganie zatem wojska na konstytucję nie stawia nam rękoi, takową dać nam tylko może gwardja narodowa!

I nie dosyć jest mieć gwardję narodową, lecz takową należy wykształcić, a to tym sposobem, aby szkoła mustry i ćwiczenia wojskowe zamiast gimnastyki zaprowadzone były w szkołach, i tym dopiero sposobem uzyskamy generację ludzi, którzy wychowani w przekonaniu praw krajowych, nigdy ich nie opuszczą.

Dalszy znów mówca wykazał, że zaprowadzeniem systemu milicji uniknie się złych skutków, jakie z wojska powstają, a przez taką gotowość do walki może przyjść do skutku zniesienie wojska. Korzyść pod względem gospodarstwa narodowego i oszczędności dla Austrii jest ogromna, a nawet jedynie zaprowadzenie milicji może Austrię od bankructwa uchronić.

Radca Bäck porównywa cesarza Ferdynanda, który nie pozwolił strzelać do Wiedeńczyków, z królem „z łaski Bożej” w Berlinie, który w marcu 1848 r. sprawił Berlinczykom krwawą łaźnię. Klam-

stwem, jakoby lud zagrażał życiu cesarza, zwabiono cesarza Ferdynanda do Olomuńca, i powiedziano mu, że użyją na Wiedeńczyków łagodnych środków. Niech nas Bóg broni od takich środków! Obłędnie, głód, sądy wojenne, musieliśmy przetrwać... Lecz gdzie są: Jelaczyć, gdzie Windiszgrec, gdzie Hainau?.. gdzie ich dzieła?.. W proch się obrócili!.. Któż nam tę hańbę zwiastował, kto wolnym ludziom odebrał broń... której on na obronę praw swoich używał, na obronę drogiej wolności? Oto rozporządzenie z podpisem: Windiszgrec! — Czyż poddany cesarza miał prawo odbierać to, co cesarz nadał?.. Nie!.. — Nawet rozporządzenie w r. 1854 nie rozwiązywało gwardji narodowej, a jej reorganizacja do tąd nie nastąpiła.

Dajcie więc ludowi, co ludowi należy!..

Dr. Kronawetter zrobił wniosek, aby obranie ludowe uchwaliło: Zapewnienie swobodnych instytucyj, tudzież utrzymanie państwa wymaga potrzebę zniesienia wojska i zaprowadzenie milicji, a zanim takowa uorganizowana zostanie, natychmiastowe przywrócenie instytucji gwardji narodowej wedle normy z r. 1848.

Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty.

Tego rodzaju rozprawy na zgromadzeniach demokratycznych wymownie świadczą, jak Wiedeńczycy z całą energją dopominają się wprowadzenia w życie swobód zagwarantowanych konstytucją, Oby ich przykład znalazł naśladowców w całej monarchji!

Wiadomości polityczne.

Austria. Węgierska delegacja oświadczyła, że nie może dłużej bawić w Wiedniu, jak do soboty. Zatem prawdopodobnie cała delegacja w tym terminie ukończy swe obrady.

Wydział konfesyjny Izby wyższej wygotował dwa projekta ustawy małżeńskiej. Projekt większości zgadza się najzupełniej z projektem przyjętym przez Izbę niższą. Mniejszość przeciwnie wnosi, by wstrzymano się z naradami nad rzeszoną ustawą, dopóki kurja rzymska nie dała stanowczej odpowiedzi, by w ten sposób być w możności zastosowania się do jej życzeń. Wniosek ten obliczonym jest na to, by całą sprawę puścić w odwołkę. Pewnem jest, że rząd silnie wystąpi przeciw podobnym dążeniom, a większość Izby nie dozwoli żadną miarą, by w ten sposób przeszkadzano tyle potrzebnemu dla kraju ustawodawstwu.

Węgierska delegacja wzbrania się przystać na subwencję dla austriackiego Lloyd'a.

Donosiliśmy pierwiej o podróży jen. Türra po Baczce i jego tamże zachowaniu się. Dziś podaje „Hazank” jedną mowę Türra, w której jenerał powstaje na zbytnią agitację a raczej na pokładanie wszelkich naddzier w zbytniej agitacyjności. Słowo „demokracja” nie jest jeszcze znaniem przez wszystkich dokładnie, a już demokracji onej nieznaney zwolennicy pragną brać górę w kraju, jakkolwiek nie tylko są słabsi liczbą, ale nawet stosunki Węgier nie są zdolne natychmiastowego przeprowadzenia zasad demokratycznych... Inaczej zupełnie ma się rzecz w Ameryce, na której przykład powołują się wciąż demokraci. Inny rozwój społeczeństwa inne tam utworzył stosunki. W Ameryce stara się każdy żyć z swej pracy, u nas zaś każdy chce bez pracy panować. Tam cała Izba ujmować się zwykła za obrażoną dobrą sławą jej członka, tu najlepszych synów ojczyzny za lada co obrzucają błotem i nazy-

wają zdrajcami... Demokracja może zapanować tylko w społeczeństwie opartem na powszechnej oświacie, powszechnym dobrobycie i co zatem idzie na ośbistej niezawisłości osób, czego znowu skutkiem niechybnym jest równość społeczna. Zwolennicy demokracji powinni się postarać o sprowadzenie tychże stosunków. Tymczasem w Węgrzech każdy demokrata względem wyższych jest zarazem arystokratą dla tych, co niższe od niego zajmują stanowisko społeczne. Zatem, kończy Tür., Węgrzy nie są zdolni demokracji. Światłość jedynie wskazuje prawdę. Zadaniem więc jest wychowanie, by wraz z obywatelskimi prawami obywatelskich też nauczało obowiązków. — W treści tu podana mowa jest nietylko znakomitym przydatkiem do poznania społeczno-politycznych stosunków Węgier, ale nadto zawiera ona mnóstwo uwag, mogących być bardzo dobrze stosowanemi i do naszego kraju.

Polska. Z gubernji grodzieńskiej piszą do „D. P.” 4. marca. O czemże wam będę pisał z kraju, w którym zdeptano życie narodowe, w którym ludziom odebrano prawa i godność ludzi, rzucono ich w nędzę materialną, by w niej prędzej upadli na duchu ukarani za to, że nie chcieli stać się wedle ukazów carskich wrogami swego kraju i prawdy historycznej, że chcieli być ludźmi a nie niewolnikami. Z kraju takiego, gdzie na każdym kroku widzisz tylko straszny ucisk, prześladowanie, rzuwanie w błoto praw najświętszych i przewrót wszystkiego w podstawach, z kraju, który raczej grobem nazwałby można, bo łyż i cierpienia z pod nędznych strzech i bogatych pałaców słychać tylko — otóż z kraju takiego jakże pisać o dobrobycie, postępie, przemysle, zaenych usiłowaniach, gdy są to rzeczy, o których tu myśleć nawet wzbroniono, a Sybir, ten wyraz tyle dawniej straszny, dziś powszedni i obojętny, grozi za najmniejszy krok w powyższym kierunku.

W instytucie pańien w Białymstoku, zostającym pod opieką carowej (a mieszcącym się w przerobionym po Branickich wspaniałym pałacu), do r. 1863 po 300 i 400 dziewie z gubernji naszej pobierało, acz zwicnięte, lecz jakie takie wykształcenie. Dziś różnica wielka — bo tylko 37 uczennic instytut obejmuje, rodzice bowiem widząc, iż nauczycielkami są tylko nowo przybyłe z Petersburga metresy oficerów, przez których protekcję miejsca w instytucie carowej pozyskały i widząc prześladowanie za jeden wyraz przemówiony po polsku, wszystkie swe córki poddawali, lub zubożeni nie są ich w stanie tam posyłać, a owe 37 uczennic są córkami nowo przybyłych tu czynowników.

Sybir, jak powiedziałem na początku, zpowszedniał tu nam i straszny tak nie jest jak dawniej. Wywiezionym „bez wyroków” płacą tam po rubli 6 miesięcznie, co im na nędzny kąt i czarny chleb wystarcza, przywiezionym zaś do Królestwa skutkiem wielkiej łaski cara i wydziedziczonym z ich mienia często gorzej się dzieje, pomimo pomocy jaką rodacy są, w stanie im podać. Ażeby ucisnąć tych powróconych, wydano tam różne przepisy w tym celu; wielu z nich dostawszu cośkolwiek za swe majątki, które pod przymusem sprzedali, chcieli w Warszawie handlem się zająć, lecz wydano przepis, wzbraniający im sprzedaż patentów na zakładanie sklepów i jakichkolwiek zakładów, obojętne więc firmy muszą pożyczać. Mieszkańcy ze wsi Łukawicy, składający się z włościan i zagonowej szlachty a w

Dziad zbudzony tym hałasem z trudnością podniósł swoje głowę, nucąc głosem przerywanym znaną już czytelnikom piewke.

Syn jego przerwał to i czytał głosem drżącym słowa z proroka Jeremiasza: „Oto co P. Bóg wyrzekł: dzieci Izraela i dzieci Judy cierpią ucisk; wszyscy, którzy ich zabrali i trzymają w niewoli, nie chcą ich więcej puścić. — Ich dręczyciele są silni, imię jego jest: zbrojny pan, i on ich sprawy bronić będzie na ostatnim sądzie, nareszcie niech przestrasza ziemię, niech poruszy mieszkańców Babilonu.”

Podczas czytania Jan był skrupowany.

Zastanowił się przed chwilą młodzieniec nad stawieniem oporu; lecz na coby się to przydało? — jakiebykolwiek były jego chęci, odwaga jego i siła, zawsze zostałby zwyciężony, sponiewierany, a może i zamordowany. — Lepiej było jeszcze znieść cierpliwie ten los nieszczęśliwy i oczekiwać w milczeniu uderzenia godziny wolności.

Jednak w czasie związywania mu rąk w tyle, kiedy dozorca Piotr kopnął nogą jego ojca, który i potem nie przerywał sobie czytania biblii, Jan nie mógł się powstrzymać od wyrazu:

— Podły!

Ta obelga wywołała uśmiech na usta Piotra.

— Podły! — powtórzył Jan — pan byś się nie poważał... to co cierpiał nasz Zbawiciel dla wybawienia nas z grzechów!

Czy z przyzwyczajenia do podobnego rodzaju scen, które go zrobiły nieczułym, a może też z pijanstwa, które całkiem odjęło mu rozum, stary Coppeland śpiewał ciągle dalej:

Lecz wolność

W jednym dniu nadejdzie,

Negry będą na uczcie

I będą śpiewać.

— Cicho, stary trupie! — krzyknął Piotr, popychając go ręką tak silnie, że starzec powalił się ciężko na ziemię.

Na nieszczęście, podczas swego upadnięcia, uderzył się o krawędź pryczy tak silnie, że sobie skaleczył czoło; krew z rany zaczęła obficie płynąć, a wtedy oburzenie Jana doszło do najwyższego stopnia niewypowiedzianej wściekłości.

Nie mogąc użyć rąk swoich, rzucił się z nachyloną głową na dozorcę i uderzył go w piersi.

Uderzenie to było silne; Piotr pobił, zachwiał się i padł na ziemię. Sądząc, że został zabitym, murzyni, którzy mu towarzyszyli, zaczęli wydawać okrzyki radości.

Ale prawie tej samej chwili podniósł się Piotr, rozkazał związać także pozostałych Coppelandów, i dodał:

— A! lotry! zapłacicie mi za to wszyscy... a ty, Janie, z tobą rachunek jest pełny, bądź spokojny. Uczynię próbę z byczego rzemienia opatrzonego na końcu kulka ołowianą na twojej skórze, ty mnie wtedy będziesz opowiadać nowinki... więc ruszaj, zbójco.

Więźniowie zostali wyprowadzeni na dziedziniec.

Na rozkaz dozorca, wszyscy murzyni wyszli ze swych pomieszczeń i stanęli w kilku szeregach, dzieci na przodzie, a starzy w tyle, na około trzech słupów, do których przywiązani byli Coppelandowie.

Noc zapadła.

Pan Piotr kazał zapalić pochodnie, aby oświetlić ten dramat, którego był twórcą.

(C. d. n.)

ilości 400 dusz wywiezieni w 1864 r. bez wyroków do Azji (jak to już wam pisaliśmy), w nieopowiedzianej nędzy; ci, którzy nie wymarli, powróceni zostali do Królestwa, lecz musimy tu dodać rzecz charakterystyczną, że tylko powrócono zagonową szlachtę, włościan zaś nie, powiedziano bowiem tym ostatnim, błagającym także o powrót do ojczyznej Litwy, że jako włościanie buntując się, więcej zawinili od szlachty, która na to się rodzi, by być buntownikami przeciw carowi.

Rosja. Wszystkie warstwy broni są tu nadzwyczaj czynne. Wyrabiają na nich broń według nowego systemu. Wyrobiono już iglicówek 2.000 sztuk, a 15.000 w tych dniach ukończą. Z wyrobioną bronią czyniono liczne próby i przekonano się, że jeżeli naboje żołnierz ma tuż pod ręką, to może z iglicówki, na tutejszych warsztatach wyrobionej, dać 17 strzałów na minutę; jeżeli zaś naboje ma w ładownicy i ztamtąd je wydobywa, to jedynie 9 strzałów na minutę. Delegowani do odbioru broni naglą o szybkie jej wykończenie, dowodząc, że jeszcze w tym roku wojna będzie rozpoczęta, muszą być zatem zupełnie gotowi.

Francja. „Gaz Lip.“ powiada, że w całej Francji panuje ruch ogromny; rząd zaopatruje magazyny w zboże, aby uniknąć drożyzny na wiosnę i nakłania przedsiębiorców do zakupów. W dworcu marsylskim kolei żelaznej zgromadzają od miesiąca działa i amunicję, które wywożą do Talonu; w Lyonie zsypują owies i składają siano dla obozu pod Sathonay, a w północnych i w chodnich departamentach wielkie składy materiałów wojennych urządzono.

O zajściach w Tuluzie podają bliższe szczegóły dzienniki paryżskie. Dnia 9. b. m. udało się mnóstwo młodych ludzi wraz z żonami i dziećmi przed prefekturę, ale wkrótce za wdaniem się policji, która kilku uwięziła, rozszedły się tłumy. W dniu następnym pojawił się o godzinie 8mej wieczorem oddział z 500 osób złożony przed prefekturą i śpiewając marsyljanek powybił okna, poczem zastawszy bramę zamkniętą, poszedł przed pomieszkaniem komisarza policji przedmieścia Arnaud-Bernard. Sługa policyjny uciekł na widok tych gości, którzy wszystkie księgi, akta i sprzęty powyrzucali na ulicę. Ztąd poszli przed pałac generała Goyon, wznosząc okrzyki: „Niech żyje wolność!“ i śpiewając marsyljanek. Na widok żołnierzy poczęto wołać: „Przec z ustawą wojskową!“ Tłumy udały się następnie przed koszary żandarmerji i kolegium Jezuitów, w obydwóch miejscach wybijając okna i wszędzie tłukąc latoranie. Wreszcie około godziny 11tej poczęły się rozchodzić. Władze tymczasem wszelkie poczyniły przygotowania do wystąpienia przeciw ludności. Dwa bataljony piechoty, kilka oddziałów konnicy, żandarmerja i straż policyjna zebrała się przed ratuszem, ale mimo wszelkiej ochoty rozpędzania ludności nie mogła tego uczynić, gdyż tłumy już się były rozszedły.

W Bourges, Vierzon, Orleans, Nantes i Tours przyszło do podobnych zaburzeń.

W paryżkich kołach finansowych obiegła pogłoska, że dnia 17. b. m. ma cesarz Napoleon wydać manifest pokoju do Europy, z czem podróż ks. Napoleona o tyle miała być w związku, o ile celem jej było zaproponować gabinetowi berlińskiemu ogólne rozbrojenie i osiągnąć na to przyzwolenie hr. Bismarcka.

Niemcy. Kilkakrotnie pojawiająca się w dziennikach pogłoska o abdykacji króla bawarskiego Ludwika II. ma być — jak donosi „Bresl. Ztg.“ — zupełnie nieprawdziwą. Król bawarski nie tylko najmniejszej nie ma skłonności do oddawania się sprawom rządowym, ale nadto nadwątłone jego zdrowie zbyt wiele potrzebuje spokoju, aby mógł dalej pełnić swe obowiązki monarsze.

Włochy. Zapowiedziane mianowanie Lucjana Bonapartego kardynałem uważa „Times“, jako krok przygotowawczy, aby go później wybrano papieżem i widzi w tem dowód ścisłych stosunków pomiędzy Rzymem a Paryżem. Powodem, dla którego cesarz Napoleon chciałby, aby w Rzymie na tronie papieżkim zasiadał ktoś zupełnie jemu uległy, ma być chęć uregulowania i ustalenia stosunków pomiędzy władzą papieżką a całym chrześcijaństwem.

Hiszpanja. Rząd hiszpański rozesłał o kólnik do gubernatorów, w którym zapewnia, że wkrótce uda mu się położyć koniec panującej w

niektórych okolicach nędzy. W piśmie tem wyraża gabinet madrycki swoją obawę, aby obecnych przykrych stosunków i coraz bardziej wzrastającej drożyzny nie użyto ku agitacjom w celach politycznych. Zaleca więc władzom, aby po dwoiły swoją czujność i przeciw wszelkim zaburzeniom z największą postępywały energją.

Z Granady donoszą, że w okolicach tego miasta pojawiły się oddziały zbrojne, które — jeżeli mamy wierzyć doniesieniom rządowym — są bandami rozbójników, napadających spokojnych mieszkańców bez żadnego celu politycznego.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Odczyt H. Schmitta. Prelegent na wczorajszym odczycie rozbił ohydne zamachy konfederacji targowickiej na prace sejmu czteroletniego i jego autorów; prześladowali bowiem Targowiczanie wszystkich tych, którzy przyłożyli rękę do tego wiekopomnego dzieła. Podczas gdy konfederacja ta dopuszczała się gwałtów po kraju, Moskwa pod pozorem jakobinizmu robiła zmywy z Prusami na nowy rozbiór Polski. Prusacy widząc omdlałą Polskę, zajęli Gdańsk i inne miasta Wielkopolski, a Moskwa chcąc ten nowy zamach na całość Rzeczypospolitej uświęcić, poleciła królowi, aby rozesłał uniwersały, wzywające szlachtę na sejm do Grodna. Sejm grodzieński była to rozpaczliwa walka opozycji, strzegącej całości Rzeczypospolitej, z Targowicą i Moskwą, dążących do jej zagłady. Już i Targowiczanie zaczęli przychodzić do opozycji, lecz za późno. Sejm grodzieński pod naciskiem dział i wojska — przyzwolił na drugi podział Rzeczypospolitej.

* Odczyt. Dziś o godzinie 4¼ w sali ratuszowej na korzyść Tow. wzajemnej pomocy uczniów gim. Franciszka Józefa odczyt z ekonomji społecznej p. Rogojskiego, byłego profesora szkoły rolniczej w Marymoncie: o teorji pożytku.

* Przyjazd arcyksięcia Wilhelma. Wczoraj wieczornym pociągiem przybył do Lwowa arcyksiążę Wilhelm, inspektor artylerji, celem odbycia przeglądu wojsk, konsystujących we Lwowie.

* Przejechano. Onegdaj przejechał fiaker obok sklepu Brühla, w rynku, jadąc do teatru o 7. godzinie jakąś kobietę.

* Oddział Towarzystwa gospodarskiego w Jarosławiu upoważnił, jak wiadomo, czterech członków oddziałowych do zbierania wkładek na rachunek Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dla dotkniętych przeszłoroczną powodzią. Ze sprawozdania trzech z tych upoważnionych pokazuje się już potąd pomyślny rezultat gorliwej czynności tych panów; zbrali bowiem: w wekslach 2.700 złr. w. a., w papierach publicznych 200 złr. w. a., a w gotowiznie 400 złr. w. a., — razem więc 3.300 złr. w. a.

* Szkoła. Gmina miasta Buczacza postanowiła na pamiątkę zamianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, założyć tamże niższą szkołę panięńską pod nazwą „Szkoła panięńska hr. Gołuchowskiego“ i obowiązała się z własnych funduszy: wystawić budynek, na rekwiżyta płacić rocznie 60 złr., na opał 40 złr., na nauczycielkę 200 złr., a na pomocnicę 100 złr. Prócz tego tamtejszy proboszcz obrz. łac. ks. Andrzejowski przyczynił się do utrzymania tej szkoły roczną kwotą 50 złr.

* Kasyno. W Krakowie zawiązało się kasyno artystyczno-literackie.

* Okropny wypadek zdarzył się w okolicy Wilna. Pewien żebrak bez nóg, który się przez kilka lat włóczył po mieście, udał się na wieś w celu wykonywania swej profesji. O 10 wiosek od miasta otrzymał w domu obywatelskim nocleg i strawę, gdzie też z rozmowy gospodarza powziął, iż tenże nazajutrz z pieniędzmi (70 rubli) jedzie do miasta. Rano żebrak puścił się w dalszą drogę, a za chwilę wyjechał i właściciel powyższy z domu. Zdybawszy po drodze żebraka, wziął go ze sobą na wóz; ponieważ jednak żebrak jako kaleka nie mógł się dostać na wóz, więc uczciwy obywatel objawszy go ramionami, podniósł go, by wsadzić na wóz, w tej jednak chwili został ugodzony nożem w pierś, poczem go żebrak obrał z pieniędzy. Koń z wozem powrócił do domu, w skutek czego wysłano parobka dla wyszukania pana, którego też krwią zbroczono i bez tchu znalezione. Po śladach krwi jednak wysłędzono i mordercę, którego ujęto i odstawiono do Wilna.

* W sprawie aresztowania wiadomego ze zgromadzenia czeladzi Drewnowskiego, c. k. Dyrekcja policji nadesłała nam następujące sprostowanie:

„Dziennik Lwowski“ z dnia 17. marca 1868 r. L. 64, donosząc w „Nowinach z kraju i zagranicy“ o przyaresztowaniu Drewnowskiego, nadmienia, jako by to było naruszeniem ustawy konstytucyjnej.

Objasniając ten wypadek c. k. Dyrekcja policji oznajmia, iż Feliks Drzewiński (nie Drewnowski) przybył do Lwowa, jak sam zeznał, przed kilkoma tygodniami, jako poddany ces. rosyjski za paszportem przez władze szwajcarskie tylko na podróż do Moldawji na czas dwumiesięczny w grudniu wydanym, zostaje więc tutaj nielegalnie, albowiem paszport ten nie przysłużył mu ani do przejazdu tem mniej do pobytu w państwie ces. austriac-

kiem, ile że i czas jego trwania już upłynął; nadto zaniedbał Drzewiński w czasie kilkotygodniowego pobytu we Lwowie w różnych mieszkaniach zameldować się stosownie do przepisów obowiązujących w c. k. dyrekcji policji, co dopiero w dniu 14. b. m. uskutecznił. Dla tych więc nielegalności Feliks Drzewiński został dnia wczorajszego przyaresztowanym, które to przyaresztowanie, jako prawnie uzasadnione, bynajmniej nie narusza ustawy konstytucyjnej.

Lwów 17. marca 1868.

* Teatr. Dziś w teatrze polskim: *Noc balowa na dworze Ludwika XIV. czyli Margrabina de Vilette*, dramat w 5 aktach, z niemieckiego przetłumaczony przez N. Meciszewskiego.

Bochnia dnia 14. marca.

Przed kilkoma dniami byliśmy tu świadkami rzadkiej a wielce rozrzucającej uroczystości. Któż nie wie, jak to boleśnie rozstawać się z osobą, do której przysłało się całym sercem; ale z drugiej strony, czyż może być chlubniejszem jakiegokolwiek świadectwo zasługi nad powszechny żal tych, którzy zmuszeni są nadal wyrzec się jej dobrodziejstwa? Takimi uczuciami byliśmy przejęci wczoraj, żegnając kochanego i szanownego nie tylko w mieście, ale i w całym obwodzie bocheńskim dyrektora naszego gimnazjum p. *Franciszka Szynglarskiego*, męża rzadkiej prawości, wielkiego serca i głębokiej nauki, który przez lat cztery był prawdziwym ojcem i opiekunem młodszej młodzieży szkolnej, a oraz jednym z najczynniejszych członków naszej Rady miejskiej; a jak serdecznem było to pożegnanie, może ten tylko ocenić, kto je sam czuł i widział. Gdy nadeszła już chwila odjazdu szanownego dyrektora do Rzeszowa, dokąd przeniósł go zaszczytne wezwanie Rady szkolnej, udała się do jego pomieszkania cała Rada miejska z burmistrzem, p. Turkiem, na czele i wynurzając mu najszczerzy żal z powodu tej koniecznej rozłąki ofiarowała mu w dowód swej czci i wdzięczności, a oraz na wieczną pamiątkę jego zbawionego urzędowania w Bochni *dyplom honorowego obywatelstwa miasta*. Burmistrz miał przy tej sposobności przemowę tak piękną i rozrzucającą, że oczy wszystkich obecnych zachodziły łzami a wzruszenie to wzmożło się jeszcze bardziej, gdy rozczulony do głębi serca dyrektor dziękował drżącym głosem za ten serdeczny dowód czci obywatelskiej, zapewniając, że jest on dlań najmilszą chociaż zdaniem jego za wysoką nagrodą za proste dopełnienie obowiązku człowieka i nauczyciela. Z niemniejszym też wzruszeniem żegnała go potem prawie cała ludność miejska, a osobliwie młodzież szkolna, która odprowadzając kochanego dyrektora aż za miasto płakała rzewnymi łzami, za odjeżdżającym. Taką to miłości i taki szacunek jedna sobie mąż pojmujący godnie powołanie swoje, i z niego też niech biorą przykład inni, jakim powinien być nauczyciel, jeżeli chce zasłużyć na miłość dzieci i szacunek ich rodziców. Zaprawdę zardroślimy braciom Rzeszowianom, że będą mieć takie go dyrektora gimnazjum, ale pocieszamy się tą pewnością, że i oni będą umieli ocenić i uszanować w nim to, co go postawiło tak wysoko w poważaniu naszego miasta, mianowicie wyższą nad wszystkie względy zacność charakteru i wcale niezwykłą szlachetność jego serca.

Depesze telegraficzne.

Peszt 16. marca. Wbrew doniesieniom czeskich dzienników, Koszut nigdzie nie wyjeżdżał z Turynu.

Redaktor jednego z dzienników węgierskich, Zygmunta Choryni, został skazany za przestępstwo prasowe na miesiąc aresztu i grzywnę 100 złr.

Drezno 15. marca. Książę Napolen wyjechał dziś do Lipska.

Florencja 15. marca. „Ital. Corr.“ dementuje wiadomość dzienników włoskich, jakoby w Florencji odbyła się walna narada wojenna w sprawach bardzo ważnych.

Madryt 14. marca. Pogłoski o rozruchach mają być podług ostatnich wiadomości najzupełniej nieprawdziwe. Rząd hiszpański odebrał w tych dniach dwie fregaty pancerne, zbudowane dlań w Anglii.

Frankfurt, 16. marca. Bardzo poważany tutaj członek Wydziału „Nationalverein“ został zapozwany przed kratki sądowe za mowę mianą w demokratycznym klubie wyborczym.

Paryż, 15. marca. „Etendard“ donosi, że za przykładem Tuluzy i w Montaubau były groźne niepokoje.

Bukareszt, 16. marca. W miejsce Mithad-paszy zamianowano gubernatorem Bułgarji Sabri-paszę.

Francuzki konsul Schefer przybył do Rusz-czuku.

